



# MARYAWITA

Łzciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystu-  
sowego świadczy o istnieniu  
Pana Boga.

(C. d.)

Zasadą wewnętrzej przynależności jest łaska z woli Bożej pochodząca, jakkolwiek bowiem Bóg ustanowił, jako konieczny warunek osiągnięcia tej łaski, Kościół widzialny wraz z jego sakramentami, to jednak wedle swego przejrzenia, dla nas niepojętego, może i nadzwyczajnym sposobem wspierać swoją łaską ludzką słabość. Dlatego to sakrament Chrztu wedle swej ma-

tery i sposobu udzielania posiada charakter ogólny, a Ewangelia w zasadniczych swych prawdach wszystkim bez wyjątku dostępna i zrozumiała być może. Wszelako łaska Boża nie poprzestaje na tem; jako Stary Testament był pierwowzorem Kościoła i w widokach mającego nadejść zbawienia mógł dostarczać środków odpuszczenia grzechów, tak i obecnie poganie nie są pozbawieni zupełnie środków zbawienia. Nie będziemy tutaj roztrząsałi pytania, od jakiej mianowicie epoki życia obowiązuje formalnie nakaz chrztu; w każdym razie jednak inne posiada znaczenie ów nakaz dla tych, którzy nie posiadają żadnej o chrzcie wiadomości. Dla tych muszą być przeto otwarte i inne drogi do zbawienia. Klemens Aleksandryjski przypuszczał, że Pan i apostołowie w piekle głosili Ewangelie poganom.

Naturalne poznanie Boga, oraz złączone z nim sumienie otwierają zawsze ludziom możliwość dojścia do Boga. Opinia św. Augustyna, iż cnoty pogan były tylko uświetnionymi przywarami,<sup>1)</sup> złagodzona jest przez inne mniemanie tego Świętego, uznające i przed Chrystusem prawdziwą religię i wielu wyżej udoskonzonych ludzi.

<sup>1)</sup> C. Iul. 4, 3.



Zresztą w tej formie opinia ta nie jest artykułem wiary kościelnej, jakkolwiek zbliża się bardzo do 22 kanonu drugiego synodu z r. 529. Ten synod orzekł, że światło rozumu nie zupełnie zostało przyćmione przez grzech pierworodny, ani wolna wola nie uległa zupełnemu przez ten grzech unicestwieniu. Ojcowie silnie wprowadzili zawsze uwydatniali moralną nieudolność pogaństwa, nigdy jednak nie zaprzestali istnienia w niem wolnej woli. Dlatego też potępiali przemoc przy nawracaniu pogan, a wskazywali środki łagodnych namiętności i nauczania. Mieli przytem na względzie to przeświadczenie, że nikomu z pogan nie zbywało na sposobności poznania Ewangelii i że niepodobna przypuścić, aby człowiek z dobrą wolą żarliwie do prawdy dążący, nie osiągnął jej przy pomocy Bożej.

Scholastycy mówią o sakramentach natury u pogan, o sakramentach zakonu u Żydów i o sakramentach łaski u chrześcijan. Wedle św. Tomasza działalność Opatrzności Boskiej każdemu przychodzi z pomocą w tem, co mu jest do zbawienia nieodzowne, chodzi tylko o to, aby w tym względzie ze strony człowieka przeszkód nie doznawała. „Jeśli człowiek w lasach wśród bezrozumnych zwierząt wychowany, idąc za popędem przyrodzonego swojego rozumu, dąży do tego, co dobre, a unika zła, to trzeba przyjąć za pewnik, iż Bóg owemu człowiekowi objawia bezpośrednio o tem, co jest nieodzowne do osiągnięcia dobra, albo też oznajmia mu to przez swego zesałca, jak Korneliuszowi przez Piotra“.<sup>1)</sup>

Dante właściwie zrozumiał św. Tomasza, gdy we wspaniałych słowach mówi o tych, którzy nad brzegiem Gangesu są zrodzeni, gdzie nikt im o Chrystusie nie mówił:

Sądząc rozumem pobudki i czyny  
Przypuśćmy, że jest bez wszelkiej przywary  
Żywot i mowa jego są bez winy.  
Jakież sąd słusznej nań dopuści kary  
Jeżeli umrze w pogańskim obłędzie?  
Gdzie wina, skoro nie był naszej wiary?<sup>2)</sup>

Ta opinia św. Tomasza przyjęta została i przez dzisiejszych teologów. „Religia przyrodzona“ wśród teologów katolickich najczęściej ma obrońców. Wiara w zasadzie w to wszystko co Bóg objawił uznana zostaje za wystarczającą. Przekonanie, że Bóg nie odmawia swej łaski temu, który czyni wszystko, co w jego mocy aby się udoskonalić, powszechnie jest w Kościele katolickim przyjęte.

Późniejszy racjonalizm wyciąga z tego twierdzenia fałszywy wniosek, iż wszelka kościelna instytucja zbawienia, zupełnie jest zbyteczna, a religia naturalna zupełnie człowiekowi wystarczyć powinna.

Kościół katolicki stwierdzając zawsze i podnosząc ponad wszystko dobrodziejstwa religii chrześcijańskiej, nigdy nie zapoznał i nie zaprzeczał przyrodzonych podstaw poznania i życia religijnego. Skoro w usprawiedliwieniu widzi wewnętrzne uświęcenie natury ludzkiej, tem samem przyznaje, że ta natura człowieka, jako istoty rozumnej przez grzech całkowicie nie została zepsuta. Nowoczesne badania na polu historii religii uznały słuszność tego katolickiego sposobu pojmowania. Okazały one, że nie tylko niema ludów pozbawionych zupełnie religii, lecz że w niektórych systematach religijnych ludów wschodnich pogaństwo zawierało bogate skarby wiedzy religijnej i dążności moralnej. Jakkolwiek nisko upadł człowiek, to jednak nigdy nie utracił wolności ducha i podobieństwa w nim Bożego.

Wobec tego upadają ciężkie zarzuty jakie Bayle, Strauss i inni czynili pojęciu Opatrzności Bożej. Zawsze jednak predestynacja pozostanie wielką tajemnicą i słowa Pana o wąskiej ścieżce zbawienia a szerokiej drodze potępienia każdego wierzącego skłaniać powinny do poważnego wniknięcia w siebie i energicznej walki o swe wewnętrzne dobra duchowe.

Im wyżej ceni Kościół przyrodzone siły moralne człowieka, z tym większym naciskiem żądać musi przygotowania do usprawiedliwienia.

1) De verit. 2. 14, a. 11 ad 1, 2.

2) Raj 19, 70—75, przekł. Porębowicza.





Quilano, 1891



Powyższa zasada określa stanowisko Kościoła względem wszystkich ludzi.

Najpierwszym zadaniem Kościoła winno być zjednanie wszystkich ludzi dla Chrystusa. Kościół przez lat 300 cierpiał prześladowanie od pogan. Nastęrczało się samo przez się przypuszczenie, że po ostatecznym swem zwycięztwie będzie ich z kolei prześladował, a jednak ogólnie biorąc tak się nie stało. Oczywiście słusznym jest twierdzenie Straussa, że hierarchia kościelna doszedłszy do władzy państwowej okazała się nietoleracyjną względem pogan i innowierców. Cesarze chrześcijańscy nieraz wykraczali przeciw zasadzie tolerancji, i przedstawiciele urzędowego Kościoła prześladowali błędzących a często i niewinnych. Cesarz zgadzał się na zamknięcie świątyń pogańskich i na burzenie ich. Ale było to przeciwne istocie religii Chrystusowej. Tertulian domagając się od pogan wolności dla religii chrześcijańskiej<sup>1)</sup> żąda, aby i heretycy nie doznawali żadnego przymusu i „niegodnym jest, mówi zniewalać ich siłą do pełnienia obowiązku. Nie jest to rzeczą religii w wiernych religię wymuszać; religia powinna być przyjętą swobodnie, nie wskutek przymusu“.

I w obrębie Kościoła od najpierwszych czasów Chrześcijaństwa praktykowano tolerancję w szerokim zakresie. Kościół prawdziwie duchem Chrystusowym żyjący znosi grzeszników w swem łonie, jako kąkol w pszenicy, znosi ich w nadziei odzyskania straconych owiec dla trzody Chrystusowej.

Do liczby grzeszników w zasadzie zalicza on też błędzących w wierze. Jako fakt ogólny uznać należy, iż kto błędzi w wierze, ten błędzi i w życiu moralnym. Przypowieści o kąkolu wśród pszenicy, o złych i dobrych rybach pierwotnie odnoszące się do złych i dobrych w znaczeniu moralnym, wcześniej już przez Oj-

ców Kościoła stosowane były do heretyków. Pomimo swego wstępu do herezyi zalecają Ojcowie cierpliwość i łagodność wobec błędzących. Jeżeli niekiedy żądają wykluczenia ich ze społeczeństwa kościelnego, to w tym celu jedynie, aby wiernych uchronić od szkodliwego ich wpływu, a nie w celu ukarania ich.

Św. Augustyn, który z własnego doświadczenia poznał, jak trudno jest duszy pozostającej w błędach dojść do poznania prawdy, pisze do biskupa Maksymina: „Nie jest moim zamiarem, aby ludzi przeciwko ich woli nakłaniać do uczestnictwa w społeczeństwie wiernych, chodzi tylko o to, aby wskazać szukającym w pośród nich drogi do prawdy i na te drogi ich naprowadzać. Niechaj z naszej strony usunięta będzie wszelka groza władzy świeckiej; przez czyny nasze działajmy, przez rozum, przez powagę Pisma Świętego, spokojnie a wytrwale.“<sup>1)</sup>

Ojcowie Kościoła nigdy nie zalecali rozlewu krwi niewiernych, mieli zawsze tylko na widoku ich poprawę i nawrócenie. Najsurowsze ich domagania się miały na celu użycie broni duchownej. Już św. Cypryan mówił, że w owych czasach, w których praktykowano powszechnie cielesne obrzezanie, śmiercią karani byli ci, co stawiali opór zakonowi, teraz wszakże, gdy jest tylko duchowe obrzezanie wiernych sług Bożych zuchwali i pyszni wrogowie religii, karani być winni duchowym mieczem przez upomnienie i niedopuszczenie do Komunii Świętej jako niegodnych. Jakkolwiek w epoce Ojców surowo potępiani byli heretycy nieprzyjaciele Kościoła, ukaranie ich stosownie do nauki apostołów, pozostawiono szatanowi i nie posługiwano się w zasadzie przeciwko nim żadną przemocą zewnętrzną, żadnymi ziemskimi środkami przymusu.

<sup>1)</sup> C. ep. Manich., quam vocant fundamenti c. 1, 2. Ep. 98, 5; 173, 10. Serm. 164, 8, 12. C. ep. Parmen. 1, 9, 15.

1) Scorp. c. 1 Ad Scap. c. 2.



Pierwszy wyrok śmierci na heretyku wykonany został z woli i na rozkaz jednego z pretendentów cesarskich, opierał się jednak na oskarżeniu o czary. Pryscilljan ekskomunikowany wprawdzie został przez sobór w Saragossie, w r. 380, ale wyrok śmierci na nim i na kilku jego zwolennikach, wykonany został na mocy samowolnego rozkazu Maksyma. Zresztą Pryscilljan nie chcąc się poddać w badaniu przez biskupów w Bordeaux (384) sam się oddał w ręce władzy świeckiej. Aby nie być badany przez biskupów, apelował do panującego i tem się zgubił. Wprawdzie Maksym pobudzany był do stracenia heretyka, przez niektórych biskupów chrześcijańskich. Ale Marcin z Tours, Ambroży, papież Syrycyusz i inni potępiali ten krok. Marcin, narażając się osobiście na niebezpieczeństwo, usiłował powstrzymać dalsze prześladowanie heretyków.

Dopiero Leon Wielki papież w liście do Turrebiusza aprobuje fakt stracenia heretyka Pryscilljana. On pierwszy daje podstawę przyszłej inkwizycji. „Słusznie Ojcowie nasi skoro za ich czasów owa bezbożna herezya nastąpiła, wszystko czynili, co było w ich mocy, aby ją w Kościele wytepić, tembardziej, że i świeccy monarchowie tak ów błąd bezbożny nienawidzili, iż sprawcę takowego i jego wielu uczniów ukarali mieczem prawa publicznego. Poznali bowiem, że skoro tacy ludzie bezkarnie głosić będą swoją naukę, za nic będzie wszelka uczciwość, wszelka wiara małżeńską, wszelkie prawo boskie i ludzkie. Ta surowość władzy świeckiej przez czas długi obracała się na pożytek łagodności Kościoła, który jakkolwiek poprzestając na sądach biskupich, unika kar krwawych, wspierany jest wszakże przez surowe sądy książąt chrześcijańskich, nieraz bowiem zdarza się, że występni, aby się uchronić od kar cielesnych, chronią się pod skrzydła zbawczej opieki duchownej.“<sup>1)</sup> Środki karne

stosowane przez cesarzy przeciw Manichejczykom i Donatystom bywały niekiedy bardzo srogie, i kara śmierci również znajdowała zastosowanie.

Wszelako dopiero od Grzegorza VII ustanowiona została kara śmierci za formalną herezyę. W obronie jej występowali św. Tomasz i inni scholastycy. Były to czasy, w których hierarchia Kościoła Zachodniego sprzeniewierzywszy się właściwemu celowi i dążnościom religii przyjęła na siebie postać i rolę władców pogańskich.

„Ze strony Kościoła, tłumaczy obłudnie św. Tomasz,<sup>1)</sup> okazywana jest wytrwale litość błędzącym i dążność do ich nawrócenia, dlatego też nie są oni niezwłocznie potępiani, lecz po dwukrotnem napomnieniu, jak to zaleca apostoł, następnie dopiero skoro uporczywie i ztwardziale w błędach trwają, troszcząc się o dobro i zbawienie wiernych swych wyznawców, wyklucza Kościół mogących im szkodzić duchowo heretyków, oddaje ich w moc władzy świeckiej, aby przez stracenie zostali usunięci z tego świata.“

Konsekwencyą tego postępowania było ustanowienie inkwizycji, której początki sięgają roku 1184. Przez Fryderyka II (1224) i Grzegorza IX, śmierć na stosie naznaczona została, jako kara za zatwardziałość w herezyi. Wykonanie tej kary poruczone było władzy świeckiej, odtąd zdania: *ecclesia non sinit sanguinem*, Kościół nie pragnie krwi; *ecclesia abhorret a sanguine*, Kościół ma wstręt do krwi, stały się w Kościele zachodnim paradoksami. Sędziowie duchowni dobrze wiedzieli, jaki los czeka oddanych w ręce władzy świeckiej heretyków; prawo kanoniczne przyjęło w tym względzie wyraźne orzeczenie.

Hierarchia kościelna straciła Ducha Bożego. Względem wszystkich różnowierców, poza społeczeństwem katolickiem znajdujących się, Kościół z natury swej

<sup>1)</sup> Ép. 15, 1.

<sup>1)</sup> S. th. 2, 2, q. 11, a. 3, 4.



winien mieć zawsze jedno tylko pragnienie, aby przez oświecenie, sumienne poznanie prawdy, pełnili dobro. Pan sam, który wśród swoich uczniów znosił Judasza, a Żydów i niewiernych łagodnością i miłością zjednywał, służy zawsze za wzór Kościołowi. Kościół winien postępować zawsze wedle maksymy św. Augustyna, nakazującej miłować ludzi, a zwal-

czać ich błędy. Dogmatycznie każda religia przeświadczona o prawdzie swych zasad, musi być wyłączoną, ale nie idzie za tem, żeby miała być nietolerancyjną, jeśli nie chce stanąć w przeciwieństwie do prawa Ewangelicznej miłości bliźniego.

(C. d. n.)





# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Marka.

#### Uwagi moralne do Rozdziału XIV.

(Dok.)

47. A jeden, ktoś z tych co stali, dobywszy miecza, uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął mu ucho.

Królestwo ciemności zawsze postuguje się zdradą i gwałtem w walce przeciw Królestwu Światłości. Dla tego prawdziwi uczniowie Chrystusowi nigdy nie powinni się uciekać do miecza choćby w obronie Samego Chrystusa, ponieważ jedyną bronią synów Królestwa Chrystusowego jest Słowo Prawdy Bożej i miłość nieobłudna.

48. A Jezus odpowiedziawszy rzekł im: Jakby na zbójcę wyszliście z mieczami i z kijami pochwycić mię.

49. Każdego dnia byłem u was w kościele ucząc, a nie pochwyciliście mię. Ale żeby się wypełniły pisma.

Chrystus sam dobrowolnie wydaje siebie i swój Kościół na ucisk, prześladowanie i śmierć ciała. Taka jest bowiem odwieczna wola Ojca Niebieskiego, aby grzech przez który ucisk i śmierć na ten świat weszły, w ucisku i śmierci Chrystusa został zniszczony.\*

50. Wtedy uczniowie Jego, opuściwszy Go, wszyscy uciekli.

51. A pewien młodzieniec szedł za Nim odziany prześcieradłem na gołe ciało. I pochwycili go.

52. A on porzuciwszy prześcieradło, nagi uciekł od nich.

Lecz uczniowie i przyjaciele Chrystusowi jeszcze nie rozumieli wartości i znaczenia ucisku i śmierci z Chrystusem; dla tego opuścili swego Boskiego Mistrza i wszyscy pouciekali.

53. I przywiedli Jezusa do najwyższego kapłana; a zeszli się wszyscy kapłani, i doktorowie i starsi.

Bezbożny tłum związanego Chrystusa oddał w ręce swych duchownych przewodników.

Od nich bowiem wyszło zepsucie moralne i odstępstwo od Boga całego ludu Izraelskiego, oni więc musieli sami na siebie wydać wyrok zagłady, skazując na śmierć Chrystusa.

54. A Piotr za Nim szedł zdaleka aż do wewnątrz do przedsionka najwyższego kapłana; i siedział z sługącymi u ognia, i grzał się.



Piotr Apostoł zdaleka szedł za Jezusem. A wszedłszy do domu arcykapłana, dokąd przyprowadzono Chrystusa, nie stanął w obronie swego Boskiego Mistrza, jako świadek Jego Bóstwa i Świętości. Pozostawił Go samego na pastwę okrutnych sędziów i fałszywych świadków.

55. Najwyżsi kapłani zaś i wszystka rada szukali przeciw Jezusowi świadectwa, aby Go na śmierć podali; a nie znajdowali.

Grzesznicy, którzy już w sercu swem osadzili i potępili Chrystusa, nie szukają świadectw prawdziwych, stwierdzających Bóstwo i Świętość Chrystusa, ale usiłują znaleźć takie, któreby mogły przynajmniej pozornie usprawiedliwić ich niewiarę, bezbożność i zbrodnię względem swego Zbawiciela.

56. Wielu bowiem przeciw Niemu fałszywie świadczyło; lecz świadectwa zgodne nie były.

Wszystkie świadectwa i dowody przeciw Chrystusowi i Jego Ewangelii są niezgodne z sobą i nawzajem się obalają. Bo Prawda tylko zawsze jest jedna. Fałszów zaś wiele jest, a wszystkie sprzeciwiają się prawdzie i rzeczywistości.

Podobnie wszystkie trudności, jakich doświadcza dusza przeciw życiu w Chrystusie, nigdy nie mają podstawy prawdziwej, ponieważ pochodzą od szatana, który jest ojcem kłamstwa, albo od ludzi słabych lub błędzących.

57. A jacyś powstawszy, fałszywie świadczyli przeciwko Niemu, mówiąc:

58. Ponieważ słyszeliśmy Go mówiącego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a w trzy dni inny nie ręką uczyniony zbuduję.

59. A nie było zgodne ich świadectwo.

Inni fałszywi świadkowie przekręcali znaczenie słów nauki Chrystusowej i dla tego nie byli zgodni z sobą. Podobnie i dziś wielu jest, którzy nadużywają religii i słów Bożych do swych celów przewrotnych, dlatego ich zasady, choć pozornie oparte na słowach Chrystusowych, nie zgadzają się między sobą. Przeciwnie prawdziwi Chrześcijanie są połączeni z sobą jednością wiary i miłości w Chrystusie Jezusie jedynym Panu i nauczycielu Swoim.

60. I powstawszy najwyższy kapłan wpośród spytał Jezusa, mówiąc: Nie odpowiadasz nic na to, co tobie ci zarzucają?

61. Ale On milczał, i nie nie odpowiedział. Znowu pytał Go najwyższy kapłan, i rzekł Mu: Tyś jest Chrystus Syn Boga błogosławionego?

62. A Jezus mu rzekł: Jam jest; i ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego z obłokami niebieskimi.

63. A najwyższy kapłan rozdarłszy szaty swe, rzekł: Cóż jeszcze potrzebujemy świadków?

64. Słyszeliście bluźnierstwo: co się wam widzi? Oni zaś wszyscy osądzili Go winnym być śmierci.

Arcykapłani żydowscy, niemogąc znaleźć zgodnych świadectw przeciwko świętości życia Chrystusowego, postanowili upozorować potępienie Chrystusa swą prawowiernością i gorliwością o chwałę Bożą.

Tak też zawsze bywało w Kościele Bożym, że fałszywi przewodnicy ludu pozorowali swe nadużycia i gwałty względem prawdziwych czcicieli Bożych swą prawowiernością i obłudną gorliwością. Ale złość i przewrotność ich czynów zbrodniczych zawsze była jawną światu.



65. I poczęli nań niektórzy plwać, i zakrywać oblicze Jego, i bić Go pięściami, i mówić Mu: Prorokuj! a słudzy policzkowali Go.

Zniewagi, jakie wyrządzono Chrystusowi w domu Arcykapłana przez służalców arcykapłańskich, powtarzają się i dziś w Kościele Bożym. I dziś Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie przyjmowany bywa nieczystymi usty, policzkowany obłudą i świętokradztwami fałszywych kapłanów oraz naigrawany niewiarą i zbrodniami tych, którzy mieniają się być Sługami Bożymi.

My więc, bracia, starajmy się wynagrodzić Chrystusowi te zniewagi gorliwością czci względem Jego Tajemnicy Miłości.

66. A gdy Piotr był w sieni na dole, przysłała jedna ze służebnic najwyższego kapłana.

67. A widząc że się Piotr grzeje, spojrzawszy nań, rzekła: I tyś był z Jezusem Nazareńskim.

68. A on się zaparł, mówiąc: Ani wiem, ani rozumiem co mówisz. I wyszedł nazewnątrz przed przedsiónek, a kur zapiał.

69. I znowu gdy go ujrzała służebnica, poczęła mówić tym, którzy około stali: że ten z onych jest.

70. A on powtóre zaparł się. I znowu po małej chwili ci co tam stali mówili Piotrowi: Prawdziwie z nich jesteś: boś i Galilejczyk jest.

71. A on począł zaklinać się i przysięgać: że nie znam człowieka tego, o którym mówicie.

Piotr Apostoł Chrystusa powołany od Boga na to, aby życiem swem i śmiercią swą dał świadectwo swej wiary i miłości względem Chrystusa, zaparł się swego Boskiego Mistrza. Lecz to zaparcie się nie pochodziło ze złej woli, jak Judasza, ale ze słabości ludzkiej. Bóg je dopuścił, aby Apostoł poznawszy własną nędzę i niemoc prawdziwie umiłował Swego Boskiego Mistrza, stał się pokornym, wyrozumiałym dla grzeszników.

Podobnie i my, jeśli na nas Bóg dopuścił upadek, korzystajmy zeń dla pogłębienia pokory i oczyszczenia miłości w sobie. Jeżeli zaś stoimy, patrzmy abyśmy nie upadli, a widząc upadających nie unośmy się gniewem, bo mocen jest Bóg podnieść ich, jako i nas podniósł.

72. A natychmiast powtóre kur zapiał. I wspomniał Piotr na słowo, które mu był powiedział Jezus: Pierwej niż kur dwa kroć zapieje, trzy kroć się mnie zaprzesz. I począł płakać.

Trzykrotne zaparcie się Piotra, przepowiedziane przez Chrystusa, powtarza się w Kościele Chrystusowym. I dziś wielu jest sług Chrystusa, którzy myślą, słowem i życiem zapierają się swego Boskiego Mistrza; ale gdy Chrystus wejrzy na nich okiem miłosierdzia swego, nawrócą się i będą opłakiwać swój upadek. Bo tylko jawni lub skryci wrogowie Chrystusa sami wymierzą sobie sprawiedliwość na jaką zasłużyli.





# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

**Droga krzyżowa Chrystusa i duchowe ucze-  
stnictwo w niej Najświętszej Maryi Panny.**

„A niosąc Jezus krzyż sobie, wyszedł na to miejsce, które zwano Trupiej Głowy, a po żydowsku Golgota“. Jan XIX, 17.

Wiara z natury swej szuka dla siebie wyrazu na zewnątrz, chce udzielać się innym. Kto zna Ewangelię i pamięta wyznanie Piotra, w imieniu braci, że „Chrystus jest Synem Boga żywego,“<sup>1)</sup> — ten wie, że wtedy uczniowie Pańscy, utwierdzeni w wierze co do Bóstwa Chrystusowego, gotowi byli głosić Je wszędzie i wszystkim, — lecz Chrystus nie pozwolił im na to; czas ich jeszcze nie przyszedł. Jeżeli nawet Sam Mistrz nie złamał złości ludu Swego i nie przekonał go o Swojem posłannictwie, tem bardziej nie mogli tego dokonać uczniowie. Dlatego Chrystus, — jak mówi Ewangelia, — „przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że On jest Jezusem Chrystusem.“<sup>2)</sup> Ta nazwa łatwo mogła być źle zrozumianą w sferach pospółstwa. Ogłoszenie ludowi, że Chrystus jest Messyaszem, ożywiłoby jego nadzieje „ziemskich podbojów i ziemskiego panowania Chrystusa,“ mogłoby wywołać niepożądane ruchy. Przytem i sami uczniowie podlegali niejednemu złudzeniu co do ziemskiej wielkości Chrystusa, którego wyznawali „Synem Bożym.“ Żyli przy nim olśnieni Jego świętością i potęgą. Cuda bez liczby, działane przez Chrystusa, których byli świadkami, rozwijały w nich ufność bez granic w tego Pana, któremu wszystko było posłuszne — przyroda, ludzie i duchy.

Po wyznaniu Piotra, Chrystus, widząc ich głębiej utwierdzonych w wierze, odkrył przed nimi tajemnicę Swojego końca, tajemnicę bolesną, o której dotąd wspominał im tylko zdaleka i pod zasłoną przenośni: „Odtąd, — powiada Ewangelia, — począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jerozalem, i wiele cierpiał od starszych, i od doktorów, i od przedniejszych kapłanów, i był zabity i trzeciego dnia zmartwychwstał.“<sup>1)</sup> Każdy człowiek idzie nieświadomie ku przeznaczeniu swemu; Chrystus przeciwnie, widzi Swoje przeznaczenie jasno i w najdrobniejszych szczegółach. Widzi je w Woli Ojca, której wszystkie tajemnice są Mu wiadome, — w prorocत्वach, które przepowiedziały Jego cierpienia, — w samej treści rozwijających się faktów Jego życia i w nienawiści nieprzyjaciół, którą tylko śmierć Jego nasycić może. Chrystus, otwierając przed uczniami widok tej niedalekiej przyszłości, zapewne okazał im smutek, który częstokroć — na wspomnienie zgotowanej Mu męki — napełniał Jego duszę „smutną aż do śmierci.“<sup>2)</sup>

Jaki był skutek tego uroczystego oznajmienia? Zda się, że uczniowie nie dowierzali Boskiemu Mistrzowi. Sama myśl, żeby ich Mistrz miał skończyć życie taką śmiercią, nie mogła pomieścić się w ich głowach. Wiera ich w moc Jego Boską, miłość dla Jego Osoby i fałszywe poglądy na Jego charakter Mesyjański wpływały na to, że słowa Jego były dla nich niezrozumiałe. Piotr wziął Chrystusa na stronę i kierowany miłością ku Niemu począł Mu wyrzucać: „Boże Cię uchwaj, Panie, nie przyjdzie to na Ciebie.“<sup>3)</sup> A Chrystus „obróciwszy się rzekł Piotrowi: Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorznięciem, iż nie rozumiesz co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.“<sup>4)</sup> Chrystus nie może być takim, jakim chciałaby Go mieć mądrość ludzka, ale jest takim, jakim

1) Mat. XVI, 16.

2) Mat. XVI, 20.

1) Mat. XVI, 21.

2) Mat. XXVI, 38.

3) Mat. XVI, 22.

4) Mat. XVI, 23.





#### SYN MARNOTRAWNY.

Obraz niniejszy kompozycji francuskiego artysty, Gustawa Doré, przypomina scenę z przypowieści Pana Jezusa o synu marnotrawnym: „A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go“. (Łuk. XV. 20)



stworzyła Go w wyrokach przedwiecznych Mądrość, która jest Bogiem. Kto chce za pomocą mądrości ludzkiej zrozumieć Chrystusa, — ten sam siebie w błąd wprowadza i nigdy nie zrozumie dwojakiej tajemnicy—Bóstwa i Człowieczeństwa Chrystusowego, bo albo zaprzeczy Bóstwa, które mu wyda się za wysokiem dla człowieczeństwa, albo zaprzeczy człowieczeństwa, bo mu się wyda niegodnem Boga. Człowiek nigdy nie pojmie tego istic Boskiego przeciwieństwa: Syna Bożego poświęconego na śmierć. Jak to pojąć: Chrystus — Bóg cierpiący zbawia ludzkość? A jednak. Gdyby był tylko Bogiem, nie mógłby podlegać nędzom ludzkim, — gdyby zaś był tylko człowiekiem, nie mógłby zbawić nas od nędz naszych. Potrzeba więc, żeby Bóg stał się prawdziwym człowiekiem, by mógł przez to pójść na śmierć i być męczennikiem. Rozum ludzki, widząc Boga idącego tą drogą krzyża, gorszy się z Niego, lecz Chrystus gromi go za to, jak zgromił Piotra, wierzącemu zaś każe iść za sobą właśnie krwawą drogą cierpienia.

Dopełniając niejako surowego upomnienia, jakie dał Piotrowi, Chrystus oznajmia uczniom i wszystkim ludziom do końca świata, czego żąda od swoich wiernych. Nigdy nie było mistrza, któryby więcej wymagał, niż On: On żąda od człowieka całkowitego wyrzeczenia się siebie i mężnego przyjęcia wszelkich boleści aż do ofiary z życia własnego. Nie wystarcza przeto wyznawać Go Synem Bożym, potrzeba nadto dzielić z Nim bolesne życie Jego — jako Człowieczego Syna. On widział przed sobą krzyż, na którym miał umrzeć, a patrząc nań w duchu, ogłosił tę pełną treści zasadę bohaterstwa, które po wszystkie czasy jest cechą prawdziwych naśladowców Chrystusa: „Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie.“<sup>1)</sup>

W dźwiganiu krzyża Chrystus pierwszy dał przykład i tę właśnie Tajemnicę

mamy rozważyć. Idźmy więc za tym jedynym Mistrzem na tej Jego drodze; patrzmy, jak dźwiga On krzyż Swój dla nas, patrzmy, jak za Nim postępuje Marya Dziewicza Jego Matka, i nauczmy się chodzić za Ich przykładem.

## I.

Gdy żołdacy przyprowadzili Chrystusa do Piłata, po strasznem ukoronowaniu Go cierniem i nasyceniu niezliczonymi obelgami, nieszczęsny sędzia przyjął Boskiego Męczennika dziwnie skołatany na duchu. Wzburzenie wśród pospółstwa, nieustannie podsycane przez przedniejszych kapłanów, było tylko słabym echem tego, co działo się w duszy pachółka rzymskiego, jakim był Piłat. Niespokojny, zatrwożony, miotany na dwie strony przeciwne, rzucany z jednego udręczenia w drugie, szamotał się on ze sobą bezradny, nie wiedząc ani co postanowić, ani jaką drogą wyjść z tego zakłętego koła. Głos sumienia, chociaż nawpół stłumiony, odzywał się w nim jeszcze; poważna przestroga, jaką przysłała mu potajemnie jego żona, tkwiła mu w pamięci, nie dając chwili spokoju. Widział on jasno i oczywistą niewinność Chrystusa i zawistną złość tych, co domagali się Jego śmierci. W szczególny sposób uderzała go dziwna i prawdziwie nadludzka postawa tego Żyda stawionego przed nim. Słowa Chrystusa, Jego milczenie, Jego cierpliwość niezwykła, pogoda cudowna Jego oblicza, pokój i męstwo, słowem cała Jego postać wzbudzała w Piłacie podziw graniczący z osłupieniem. Bojaźń, ta bojaźń niska i niewolnicza, z której często rodzą się nikiemne ustępstwa, ściagała tego człowieka zewsząd i w rozmaity sposób. Bał się niegodziwości, do której go popychano, bał się też i pospółstwa, które zalegało ulice miasta i niebawem mogło posunąć się do jawnego rozruchu; odpowiedzialność za to mogła spaść na niego, chociażby nawet starał się uśmierzyć go w zaczątku. Bał się wreszcie Cesarza, tego Cesarza, którym podówczas był Tyberysz, a którego widmo groźne stało mu przed oczyma, zanim jeszcze zabrzmiało

<sup>1)</sup> Mat. XVI, 24.



mu w uszach to straszne imię; a tłum rozwścieżony i żądny krwi — zna psychologię służalców. Wszystkie te strachy przerzucały się jeden za drugim, w udreżonym umyśle starosty, zadając mu prawdziwe męczarnie.

Z tego stanu ducha starosty poznajemy, jak twardym łańcuchem skuwa człowieka pierwszy grzech jego — i jak daleko może go zaprowadzić tylko jedno ustępstwo dla złego! Piłat raz jeszcze próbuje stawić opór złemu, ale na sposób już pokonanego zapaśnika, którego zwycięzca już obalił na ziemię! Napróżno więc ukazuje Jezusa ludowi, mówiąc: „Oto człowiek.“<sup>1)</sup> Napróżno chce zmiekczyć dziokość zwykłą u fanatyków religijnych, ukazując im Chrystusa zranionego w czasie Ubiczowania i Koronowania cierniem. Tłum kapłanów i sług ich żądny krwi — woła tem bardziej: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!“<sup>2)</sup> Napróżno starosta wzbrania się jeszcze i mówi: „Żadnej w nim nie znajduje winy.“<sup>3)</sup> Arcykapłani wołają: Nie mamy króla, jedno Cesarza;<sup>4)</sup> nie chcemy, aby ten królował nad nami.“<sup>5)</sup> Wszystkie więc zabiegi starosty sprawiają skutek wprost przeciwny jego zamiarom; jego mądra polityka, już w samej podstawie

swojej zbudowana na piasku, nędznie upada przed brutalną natarczywością kapłanów żydowskich i oddanego im tłumowi. Piłat już teraz sam, rzucając się na oślep, wikła się w coraz nowe sidła i sam dostarcza coraz nowej broni podnieconym fanatykom. „Jeśli tego wypuścisz, — wołają oni, — nie jesteś przyjacielem cesarskim.“<sup>1)</sup> Tego było już dosyć, owszem zanadto. Piłat przeto poddaje się, składa broń i sam ogłasza siebie za zwyciężonego. Daremnie umywa ręce, oświadczając, że nie są one winne tej krwi, która ma być przelana; on właśnie ją przelewa, a zmaza jej, zmaza niczem nie starta, pozostaje na nim i to na zawsze. Piłat był sędzą, a sędziego obowiązkiem jest sprzeciwiać się nieprawości, która nie powinna nigdy triumfować. Piłat był zwierzchnikiem i przedstawicielem władzy; a władza nosi miecz na ukaranie złych, nie zaś na gnębienie dobrych. Piłat złamał ten porządek, zdradził swój urząd haniebnie. Chociaż był ministrem i mścicielem sprawiedliwości, jawnie pogwałcił sprawiedliwość. Zabójcą więc i katem istotnym Chrystusa nie był ani Annasz, ani Kaifasz, ani Herod, ani przedniejsi kapłani, ani lud, ani żołnierze, ani oprawcy; wszyscy nie popełniliby ostatecznej zbrodni, gdyby nie słaby charakter Piłata. O Piłacie, cóżeś uczynił?

(C. d. n.)

- 1) Jan XIX, 5.
- 2) Jan XIX, 6.
- 3) Jan XIX, 6.
- 4) Jan XIX, 15.
- 5) Łuk. XIX, 14.

1) Jan XIX, 12.





# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Następnie, klerycy asystenci ustawili dwa faldistorya, przy samym ołtarzu, po jednej i po drugiej stronie Konsekratora, dla nowych Biskupów. Poczem Konsekrator wziął pierwszego z nich pod prawą rękę, a Biskup van Thiel—pod lewą i posadzili go na faldistoryum stojącym po stronie „Listu“; to samo uczynił Konsekrator, przy pomocy Arcybiskupa Gula, z drugim nowo-pokonsekrowanym Biskupem; potem obu nowym Biskupom dał pastorały do ręki. Gdy w ten sposób usiedli nowo konsekrowani, przyobleczeni w szaty pontyfikalne, Konsekrator z Biskupami Assystentami, zszedł ze stopni ołtarza, zdjął mitrę i zaintonował, na podziękowanie Bogu za dwóch nowych współpracowników, uroczyste „Ciebie Boga chwalimy,“ które wszyscy nasi kapłani, diakoni klerycy śpiewali do końca.

Podczas śpiewu „Ciebie Boga chwalimy,“ Biskupi Współkonsekratorzy dali znak do powstania nowym Biskupom i towarzysząc im poprowadzili ich przez kościół między lud maryawicki. Nowo-konsekrowani, przybrani w strój pontyfikalny, w mitrach na głowach i z pastorałami w rękę, wśród długiego szpaleru dziewic w bieli i z liliami symbolem czystości, która winna zdobić życie biskupa,—przechodzili wśród licznych tłumów i udzielali im błogosławieństwa. Powróciwszy do ołtarza usiedli na swoich faldistoryach, a tymczasem kończono śpiew: „Ciebie Boga chwalimy“.

Po skończeniu hymnu, Konsekrator przeszedł nieco na stronę Ewangelii i zwróciwszy się do ludu, zaczął następującą Antyfonę, wersety i modlitwę:

Konsekr: Niech się wzmocni ręka Twoja i podwyższy prawica Twoja; spra-

wiedliwość i sąd przygotowane stolicy Jego.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jak była na początku....

Konsekr: Panie wysłuchaj modlitwę moją.

Lud A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

Konsekr: Pan z wami.

Lud I z duchem twoim

Konsekr: Módlmy się. Boże wszystkich wiernych Pasterzu i Rządco, wejrzyj łaskawie na tych sług Twoich, którzy z woli Twej przewodniczyć w Kościele mają; daj im, prosimy, aby słowem i przykładem przyświecali tym, którym przewodniczyć będą, żeby razem z trzodą sobie powierzoną przyszli do żywota wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego.

Lud Amen.

Po modlitwie, Konsekrator zwrócił się do ołtarza i stanął po stronie Ewangelii, nie biorąc mitry na głowę; przy nim tuż stanęli Biskupi Assystenci również bez mitr; nowi zaś Biskupi powstali ze swych miejsc i po usunięciu faldistoryów, podeszli naprzód pierwszy a potem drugi, do środka ołtarza, mając mitry na głowach i z pastorałem w rękę, i udzielili po raz pierwszy uroczystego błogosławieństwa ludowi. Kreśląc znak krzyża na piersiach, mówili każdy z nowych Biskupów:

Nowo pokonsekrowany: Niech będzie Imię Pańskie błogosławione.

Lud z duchowieństwem odpowiadał: Odtąd i aż na wieki.

N. pokons.: Pomoc nasza w Imieniu Pana (przyczem nowy Biskup przeżegnał się znakiem krzyża).

Lud z duch: Który stworzył niebo i ziemię.

Potem podnosząc i łącząc ręce, nowo pokonsekrowany mówił: Niech was błogosławi Wszchemogący Bóg,—następnie zwrócił się do ludu, żegnał go trzykrotnie i mówił przytem:

Ojciec, i Syn, i Duch Święty.



Lud z duchowieństwem odpowiedział: Amen.

Po udzieleniu błogosławieństwa przez nowokonsekrowanych Biskupów, Konsekrator, stojący dotąd u stopni ołtarza, wziął mitrę na głowę, wszedł do ołtarza, odstąpił nieco na stronę Ewangelii i twarzą zwrócił się w stronę „Listu“,—biskupi Assystenci podeszli ku niemu i stanęli przy nim, mając mitry na głowach. Nowi zaś Biskupi, mając mitry na głowach i z pastorałem w rękę, podeszli również do ołtarza od strony „Listu“, zwrócili się twarzami do Konsekratora i—każdy z osobna—oddawszy mu ukłon, mówili: Żyj długie lata,

Konsekrator udzielił im pocałunku pokoju i to samo powtórzył za nim Biskupi Współkonsekratorzy. Następnie Konsekrator, obok niego dwaj nowi Biskupi, wszyscy trzej w mitrach i z pastorałami w rękę, oraz Biskupi Assystenci, mający mitry na głowach, zwrócili się ku stronie Ewangelii i jak zwykle w każdej Mszy Świętej, odczytali ostatnią Ewangelię według św: Jana; poczem Biskupi Assystenci i dwaj nowi Biskupi zeszli przed stopnie ołtarza i tutaj stanęli, Konsekrator zaś przeczytał do nowokonsekrowanych następujące upomnienie—według pontyfikału:

Umiłowany Braciom naszym i Współbiskupom Jakóbowi i Andrzejowi pozdrowienie w Panu.

Ponieważ Kapituła Generalna Kościoła Maryawickiego jednogłownie was obrała na biskupów pomocniczych tegoż Kościoła i do nas tu przywiodła prosząc, abyśmy was pokonsekrowali; więc przy pomocy Bożej, polegając na jej świadectwie i na waszem sumieniu, jako też mając na względzie dobro Kościoła, pokonsekrowaliśmy was na biskupów przez włożenie na was rąk naszych. Teraz więc, Bracia najmilsi, wiedźcie, żeście przyjęli na siebie wielki ciężar trudu, jakim jest rządzenie duszami i zadośćuczynienie potrzebom ludu wiernego, stać się najmniejszym ze wszystkich i służyć wszystkim i z powie-

rzzonego sobie talentu w dniu sądu zdać rachunek. Albowiem jeśli Zbawiciel nasz mówi: Nie przyszedłem aby mi służono, ale służyć; i duszę swą położył za owce swoje; jako daleko bardziej my, niepożyteczni słudzy Najwyższego Ojca rodziny Kościoła Świętego, powinniśmy dokładać starań, abyśmy owce Pańskie, przez Najwyższego Pasterza Chrystusa nam powierzone, do owczarni Pańskiej przy pomocy łaski Bożej, zdrowe i bez zmazy przywiedli.

Upominamy tedy, miłość waszą, abyście zachowali nieskałaną i nienaruszoną wiarę waszą, o którą na początku waszej konsekracji was pytaliśmy; albowiem wiara fundamentem jest wszystkich cnót. Jakkolwiek wiemy, że jesteście wyćwiczeni w Piśmie Świętem i w ustawach kanonicznych; wszakże w krótkości do was przemówię.

Gdy będziecie udzielali święceń, patrzcie, abyście na nikogo rychło ręki nie wkładali, żebyście nie stali się uczestnikami cudzych grzechów; niewstrzeżliwym albo nałogowym święceń nie udzielajcie, ani też neoficie, aby jak mówi Apostoł, nadęty pychą nie wpadł w zasadzkę dyabelską; ale tych w Kościele świętym starajcie się święcić, którzy będąc dojrzałego wieku według Boga i ludzi wierny wiedli żywot i nadal takowy starają się prowadzić. A tego wam się strzedz należy, jako trucizny zaraźliwej, aby chciwość nie opanowała waszych serc, ażebyście nie upadli w symonię, którą tak potępia na wszelki sposób Zbawiciel nasz. Pomnijcie, żeście darmo wzięli, darmo więc dawajcie, albowiem według orzeczenia Proroka, kto porzuca chciwość i otrząsa swe ręce od wszelkiego zysku, ten będzie mieszkał na wysokości, a wyżyny skał umocnieniem jego, dany mu będzie Chleb, wody jego wierne będą, króla w ozdobie oglądają oczy jego.

Samych siebie pokornymi i czystymi zachowajcie. Do mieszkania waszego niech nie wchodzi niewiasty. Z dziewicami poświęconemi Chrystusowi albo wcale nie obcujcie, albo wszystkie jednakowo



miłujcie w Chrystusie; nieufajcie przeszłej swej cności, albowiem nie jesteście ani od Samsona mocniejsi, ani od Dawida świętsi, ani też możecie być od Salomona mędrsi. A jeżeli wypadnie wam wizytować klasztor żeński nie wchodźcie tam sami, ale w towarzystwie, abyście nie podlegli niesławie, gdyż potrzeba, aby biskup był bez nagany; i miał świadectwo dobre od wszystkich; aby nikt się nie zgorszył z niego.

Pilnie głoście słowo Boże ludowi wam powierzonemu; łagodnie, wyraźnie. o ile rosą niebieską będziecie przejęci, przepowiadać go nie zaniedbujcie.

Często czytajcie Pismo Święte, a nawet o ile to być może, niech księgi te zawsze będą w rękach i w sercach waszych. Czytanie zaś Pisma Świętego niech będzie przerywane modlitwą; w niej jak w zwierciadle niech się przegląda dusza wasza, aby to co jest w niej jeszcze nienaprawione zostało naprawione, a co piękne, aby jeszcze więcej przyozdobione było. Nie zaniedbujcie nauki, abyście mądrze uczyli innych, obejmując tę, która według nauki, jest wierną mową, abyście mogli kazać według zdrowej nauki i tych, którzy się sprzeciwiają, pokonać. Trwajcie w tych naukach, których nauczyliście się i które zostały wam zwierzone jako słowa Boskiej szczodrośliwości. Bądźcie zawsze gotowi zadośćczynić potrzebom innych. Niech uczynki wasze nie zawstydzają słów waszych; aby gdy w kościele będziecie kazać, nie zarzucił wam kto milcząc: Dlaczego sami nie czynicie tego, co innym czynić zalecacie?

Życie więc wasze niech będzie bez nagany; niech będzie regułą życia dla waszych kapłanów; niech w niem poprawiają to co nie jest jeszcze dostatecznie naprawione; niech patrząc na życie wasze, poznają co mają kochać; niech widzą co mają naśladować, ażeby przykładem waszym wszyscy byli pobudzani do gorliwego życia według wiary. Niech będzie

godną pochwałą wasza troska o podwładnych. Nauczajcie ich z łagodnością, uprawiajcie z roztropnością. Gniew niech będzie łagodzony łaskawością, łaskawość niech będzie zapalona żarliwością; niech jedno drugie uzupełnia, aby ani nadmierna kara zbyt ich nie zasmucała, ani też zbyt pobłażliwość, nie niweczyła karności.

W karceniu zachowajcie tę zasadę, abyście osoby miłowali, a występki i wady karcili. Bądźcie gościnnymi. Miejcie miłosierdzie nad biednymi, o ile wam możliwości i sił starczy. Bądźcie pasterzami sierot. Uciśnionym przychodźcie z pomocą. Tym zaś którzy uciskają bliźnich sprzeciwiajcie się ze stanowczością. Niech was żadne pochlebstwa i powodzenia nie wynoszą, a przeciwności nie zniechęcają.

Niech Trójca Przenajświętsza was, Bracia najmilsi, strzeże od wszego złego i wspomaga w dobrem, abyście godnie odpowiedziałwszy wybraństwu waszemu, zasłużyli usłyszeć z ust Najwyższego Pasterza i Biskupa dusz ludzkich, te słowa: Dobrzeć służył dobry i wierny, gdyżś nad małym był wiernym nad wielą cię postanowię. Wnijdź do wesela Pana Twego.

(C. d. n.)

